

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcją Prof. Drów: Dietla, Majera, Skobla i Drów Oettingera i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:	CENA:	PRZEDPŁATE PRZYJMUJĄ:
tygodniowo w objętości jednego arkusza	w Krakowie rocznie Zł. 6 — w. a.	Kancelarya c. k. Towarzystwa Nauk.
co Sobota,	„ półrocznie Zł. 3 — „	w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282.
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt.	w Państwie Austriackiem	tudzież
pod zarządem K. Mańkowskiego.	z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „	Biurowi Redakcyi Przeglądu w domu powyż
Biurowi Redakcyi Przeglądu:	„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „	wymienionym, — oraz
w domu c. k. Towarzystwa Naukowego,	Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie	wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla
Ulica Sławkowska, Nr. 282.	dopłata przesyłki według przepisów poczt.	krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: O durzycy (Typhus.) Wykład kliniczny professora Dietla. Podał Dr. Gogojewicz. (Ciąg dalszy.) — Tętniak żylny, (aneurysma arterioso venosum) z następowym rozszerzeniem wszystkich żył i tętnic ramienia obrażonego, rozciągającym się od zgięcia łokciowego aż do lewej komórki serca. Opisał Dr. J. Chądzyński, Operator, były lekarz szpitalny we Francyi itd. (Ciąg dalszy.) — O sposobach ogrzewania wód lekarskich na kąpiele, z dołączeniem opisu wewnętrznego urządzenia nowych łaźni w Krynicy. Skreślił Dr. Zieleniewski. (Ciąg dalszy.) — Korrespondencye. z Berlina, ze Lwowa. — Rozmaitości: Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Tow. nauk krak. — Zamienowanie urzędowe. — Uzyskane stopnie doktorskie. — Bibliografia. — Omyłki.

O DURZYCY

(Typhus.)

Wykład kliniczny professora Dietla.

Podał

Dr. GOGOJEWICZ.

(Ciąg dalszy.)

b) Drugim czynnikiem dyetetyki lekarskiej w durzycy jest powietrze czyste i zdrowe.

Durzycyca jest to sprawa ciągłego rozkładu materii organicznej. Wiadomo z fizjologii, iż tak wydalanie z ustroju tworów chorobowych amoniakalnych, jakoteż odnowa zużytych pierwiastków organicznych najpewniej i najrażniej odbywa się za pośrednictwem pożywienia stósownego i powietrza dobrego, nadto wiemy z doświadczenia, że w miejscach bardziej zaludnionych, jak w koszarach i obozach wojskowych, w więzieniach, szpitalach i ochronkach, w ludniejszych dzielnicach miasta, tudzież w przybytkach nędzy, nieczystości i wilgoci... durzycyca się sroży i większą zrządza śmiertelność,

a to z powodu powietrza, które chorych otacza, zgęszczonego i nieodświeżonego dostatecznie; kiedy na wsi lub w zabudowaniach położonych na uboczu, w futorach, ogrodach, szopach i miejscach przewiewnych — przebieg tej choroby nie tylko że bywa łagodniejszym, ale dosyć często kończy się pomyślnie, nawet bez użycia środków aptecznych. Jak tam powietrze zepsute i nieświeże podnosi zabójczy wpływ durzycy, tak tu wpływ powietrza świeżego i czystego nie dopuszcza srożenia się jęj, łagodząc i zmieniając nieledwie jęj charakter.

Wziąwszy w opiekę chorego durzycowego, należy przedewszystkiem kazać go umieścić w izbie obszernej, widnej, suchej, niezbyt ogrzanej (12—14°R.) i przewiewnej, tj. przypływowi powietrza świeżego łatwo przystępnęj. Wietrzenie izby odbywać się powinno zapomocą żywego prądu powietrza zewnętrznego, któryby wydalając zgęszczone i chorego otaczające zużyte warstwy powietrza, świeżem i czystem powietrzem napełnił komnatę. Otwieranie okien w zimie 2 lub 3 razy na dzień po pół godziny, a w lecie przez dzień cały aż do późnej nocy, wystarcza zupełnie w tym

celu. Obawa wielu lekarzy, aby przez to nie zaciębi chorego lub nie przytłumić przeziwu skór nego jest zupełnie płonna i wstrzymywać nie powinna od przewietrzania izb zajmowanych przez chorych, ponieważ chory durzycowy nie poci się w tym okresie choroby, a zresztą poty naturalne w tym okresie nie mają znaczenia krytycznego — pojawiają się i nikną bez najmniejszego na przebieg durzycy wpływu, sztuką zaś wywołane są pospolicie nader szkodliwe, zresztą potrzebnej w tym względzie ostrożności nie zaniedba pewnie żaden lekarz nie uprzedzony.

Jak dobroczynnie działa takie odświeżanie powietrza, mamy sposobność doświadczać na tych chorych, których leczenie odbywało się w miejscach zamkniętych i niedostępnych dla powietrza zewnętrznego przy ciągłym stosowaniu przykrycia ciepłego i ciężkiego, oraz napojów ciepłych, zaledwie bowiem otwarto okna, kołdry ciężkie zamieniono na lekkie i w miejsce ciepłego, podano choremu napój chłodny, orzeźwiający, już złagodniała gorączka, zwolniały ruchy serca, chory przedtem majaczący lub osłupiały powraca do przytomności i świadomości, co się w koło niego dzieje, następnie zasypia snem spokojnym i pokrzepiającym.

Tu także należy wzmianka o potrzebie często odwietrzania i zmieniania bielizny tak pościelowej, jakoteż ciała, tudzież utrzymywania chorego durzycowego w jak największej czystości i ochłodzie, a zachowaniu tych przepisów nie powinny stawać na przeszkodzie żadne uczucie wstydlivosti wygórowanej, ani przesąd, ani bądź jakie uboczne względy; gdyż doświadczenie uczy, iż najlżejsze zaniedbanie się w tym względzie, lada fałd w prześcieradle, ledwie okiem dostrzeżona skaza na skórze z zanieczyszczenia powstała lub czerwonosć nieznaczna w okolicy pośladkowej, nabawia chorego wielkiego niebezpieczeństwa, stając się powodem odleżenia na około rozszerzającego się.

Stolce i naczynia, zawierające odchody nie należy trzymać pod jednym dachem z chorym i po każdym użyciu starannie oczyścić przez wyparzenie wodą gorącą.

c) Ważny przyczynek do części dyetetycznej leczenia durzycy stanowi: Zewnętrzne użycie

wody zimnej w formie okładów i obmywań ciała.

Ciągłe i często powtarzane okładanie głowy zimną wodą jest zdaniem prof. DIETLA szkodliwem, ponieważ zwiększa śpiączkę, nie zmniejszając gorączki; zjawisko to tłumaczy nam dotychczasowe pojęcie o durzycy: wiemy bowiem, że cierpienie mózgu w durzycy nie jest przyrody zapalnej, lecz zakaźnej, że więc gorączka i śpiączka będą takiej samej przyrody i że wpływ ustawiczny zimna na nerwy i naczynia, wywołuje w nich otrętwienie, a tém usposabia do biernego nawału i śpiączki głębszej.

Okłady zimne na głowę, jeśli mają skutkować, nie powinny być robione bez przerwy i odnawiane co chwila; ale stosować je należy peryodycznie co godzina lub dwie i z małemi przestankami, gdyż tylko takie użycie okładów zimnych sprawia ciągle acz powolne kurczenie się tętnic tak szyjnych, jakoteż głowowych i zdoła na jakiś czas uśmierzyć ból głowy i gorączkę.

Na większą wszakże zasługuje uwagę obmywanie ciała.

Używamy do mycieli mieszanki wody z octem w równych częściach. Woda przestała ma pierwszeństwo od świeżej i bardzo zimnej, a ocet zwy czajny albo winny prosty i niezaprawiony żadną mieszaniną aromatyczną¹⁾ jest najlepszy.

Gąbką lub dłonią zwilżoną pomywa i przeciąga się całe ciało chorego mocno i tak długo, o ile pozwala tkliwość skóry, poczem przykrywa się chorego lekko. Rękoczyn tego rodzaju powtarzać należy co dwie godziny.

Ten prosty i na oko niepozorny środek nieza przeczonej w skutkach swoich jest dzielności, zaraz po jego użyciu zmniejsza się gorączka, wolniej tętno, skóra sucha i palająca staje się mięk ką i wilgotną, — słowem, uderzające następuje polepszenie (*cito, tuto et jucunde*), a jakiego nie zauważaliśmy tak prędko po żadnym innym środ ku tak wewnętrznym jakoteż zewnętrznym. — Czy tak zadziwiające skutki przypisać należy pobudze-

¹⁾ Mam tu na myśli złożone, jak np. ocet korzenny czyli siedmiu złodziei (*acetum aromaticum s. septem latronum*) lub połączkę octu z olejkami eterycznymi i kamforą (*acetum aromatico-campohratum* i inne mieszaniny tego rodzaju.)

niu nerwów obwodowych, czy też zubożeniu tworów chorobowych, mianowicie węglanu amonowego, za pomocą octu? — pytanie dotąd nie rozstrzygnięte! — To pewna, że ani wrażenie zimna ani parowanie cieczy użytej do obmywania nie spowodują tych następstw dobroczynnych, gdyż o tém pouczają nas ujemnie codzienne doświadczenia z wodą zimną. (D. c. n.)

TĘTNIAK ŻYLNÝ,

(*aneurysma arterioso venosum*)

z następowým rozszerzeniem wszystkich żył i tętnic ramienia obrażonego, rozciągającym się od zgięcia łokciowego aż do lewej komórki serca.

Opisał

Dr. J. CHĄDZYŃSKI,

Operator, były lekarz szpitalny we Francji i t. d.

(Ciąg dalszy.)

R o z p o z n a n i e.

Z jakim rodzajem tętniaka mamy do czynienia? Trzy błony: 1) wewnętrzna (podłużnowłóknista), 2) średnia (mięсна poprzecznowłóknista) i 3) zewnętrzna (z tkanki łącznej, podłużnowłóknista), tworzą cewkę każdej tętnicy. Przedarcie lub obrażenie każdej z tych błon zrządza inny rodzaj tętniaka, nie będziemy wchodzili w rozpoznanie każdego z nich z osobna — w naszym wypadku może być tylko mowa o zewnętrznym następowym (*aneurysma externum consecutivum*) i tętniczo-żylnym (*anevr. arterioso venosum seu varicosum*).

Zewnętrzny tętniak następowy (*anevr. ext. consecutivum*), jest ten, który powstaje po obrażeniu tętnicy, po odpadnięciu czopka uorganizowanego w otworze torebki, wyrobionej z błony komórkowatej (*membr. cellulosa*) albo też torebki uorganizowanej z tkanki łącznej, w której wylana krew układa się stopniowo warstwami (*stratificationes*). Takowe będąc twarde, cisną na ogólny prąd krwi przychodzącej z tętnicy — zmuiejszają jego przyływ normalny do niżej obrażenia położonych tętnic, albowiem cała ilość krwi, prostą drogą nie przybywa, musi okalać torebkę, nim się wciśnie do dolnego otworu — tenże zwężony przepuszcza mniejszy prąd krwi; ztąd malenie

tętnic, zwolnienie, opóźnienie tętna, ztąd wyjątkowa niepodajność tętniaka — nawet czasem niemożność wyśledzenia huczenia, dmuchania; w takim razie obrzęk przechodzi najczęściej w stan zapalny, w zgniliznę (*inflam. putrida*), bąble gnilne (*Phlyctenae*) pokazują się — następują krwotoki i t. d. żyły nie są powiększone.

Tętniak żylny (*aneurysma varicosum* — *seu arterio venosum*) inaczej się przedstawia. Torebka znajduje się raz między żyłą a tętnicą, drugi raz między skórą a żyłą: na obrzęku pozostała blizna i bicie równoczesne z biciem serca, drżenie, dmuchanie dwubitne w otworze tętnicy — w otworze torebki; w otworze żyły nieco dłuższém bywa. Obrzęk jest podajny, wężykowaty, daje się ugnieść. Przez uciśnienie ponad tętnikiem obrzęk niknie, popod tętnikiem, obrzęk więcej się napręza, ale krew idąc pod zwykły prąd krążenia krwi żylnéj, musi rozpręzać wszystkie żyły, opóźnia ich przyływ dośrodkowy: jeżeli zaś z prądem żylnym się zgadza, dośrodkowo płynie, uchodzi z tętnicy; więcej krwi do żył przybywa, niż prawidłowo i znowu żyły przerastać muszą, zastawki nie mogą wydolać na powstrzymanie całego prądu już przepuszczonego, nie zapadają. Krew z tętnicy do żyły bez przerwy przyływając, utrzymuje jej rozciąganie; wyradzają się ociekliny (*varices*), w których poczęści przez przysłuch i obmacanie tętnic nie wyśledzić się daje. Z tego wypływa, że żyły więcej uwydatniają się popod skórą, więcej niebieskiej barwy nabierają.

Z opisu choroby wyżej podanego wynika widocznie: 1) że przy upuszczeniu krwi tętnica została nadeciąta¹⁾ — 2) że komunikacja między tętnicą a żyłą w téj chwili ustaliła się; 3) że otwór teraz jeszcze istnieje, który z krwi tych dwóch naczyń tylko jeden prąd tworzy, że krew z tętnicy dostaje się wprost do żyły, którą rozpiera aż do podobożyczkowej tętnicy i dalej²⁾. Że to spółkowanie

¹⁾ Przed wypadkiem chory był całkiem zdrow i niema przyczyny mniemania, że z wewnętrznej przyczyny mógłby jakiś rodzaj tętniaka nastąpić, (*aneurysma spontaneum*).

²⁾ tj. do komórki prawej, a z niej krew już ukwasorodniona do płuc się dostaje nie wywołując u chorego żadnego wrażenia, tak jak u płodu, kiedy jeszcze otwór Botalla się nie zarósł między dwoma uszkami sercowemi. Ciekawemby było, o ile mniej potrzebuje kwasorodu w 24 godzinach przez to, że ten żywioł niezbędny dla wytwarzania krwi, patologiczną drogą już się dostaje do płuc.

jest niewątpliwe, na to dwa sędzę mały niezbite dowody: Imo uciśnienie samej tętnicy podobojczykowej w téj chwili splaszca wszystkie napięte, wężykowate żyły, tak dalece, że ani okiem ani pod palcem doszukać się ich nie można, 2do, że uciśnienie samej żyły powiększa do samego zgięcia, wszystkie żyły, szczególnie te, w których jakieś tętnienie i rozdęcie przedtém się znajdowało, prawie żadnej nie, albo nieznaczną tylko różnicę wywołując w objętości żył od zgięcia do palców, a gdyby samo nabranie większych rozmiarów tętnie, przyczyną być miało powiększenia, ocieknięcia żył od t. podobojczykowej do zgięcia łokciowego, to rozdęcie żył powinno się czuć dawać i w żyłach mniejszych, w gałązkach aż do palców dochodzących. Tak nie jest — przeto niewątpliwém, zdaje się nam, to czyni nasze rozpoznanie. Ta komunikacya teraz jeszcze istniejąca jak najłatwiej wszystkie objawy tłumaczy Imo zmniejszenie, opóźnienie tętna; gdyż krew, dłuższą drogą i nie w całej ilości do palców dochodzi — 2do, szum, huczenie, dmuchanie; przez przejście krwi z tętnicy do żyły. czyli z naczynia, w którym prąd jest szybszy, do drugiego naczynia, w którym krew powolniej płynie bez powstrzymania jego dopływu: tak jak malutki ale bystry strumyczek nie doznaje różnicy w swoim przyplywie, tylko szumi, kiedy tenże się zlewa i wlewa do większej rzeki, takowa zaś tylko nieco szybciej płynie, 3tio wreszcie, ta komunikacya tłumaczy powiększenie żył tętniących: do fizyologicznej ilości krwi albowiem, mającej się w żyłach w pewnym czasie znajdować, gdy przybędzie jeszcze nieustający przyływ, to ten ostatni koniecznie ich objętość stopniowo rozszerzać musi. (D. n.)

O SPOSOBACH

ogrzewania wód lekarskich na kąpiele,

z dołączeniem

opisu wewnętrznego urządzenia nowych łaźni

w **Krynicy.**

Skreślił

Dr. ZIELENIEWSKI.

(Ciąg dalszy).

XI. Dalej gmach nasz łaźni mieści w sobie 2 pokoje na kąpiele natryskowe, z wody krynic-

kiej udzielane, z wszelkimi odmianami tego rodzaju kąpielom właściwemi, tak do natrysków spadających jak i wstępujących, tak do ogólnego jak i do miejscowego użytku zastosowanych.

Oprócz tego znajduje się tu także łaźnia słowiańska — wanienki do kąpiełek dziecięcych i częściowych, tak na wodne jak i na borowinowe częściowe kąpiele — tudzież osobne urządzenie do otrzymania naparo-odwaru z świeżego igliwia (*folia viridia Pinus piceae et P. abietis*), na tak zwane kąpiele balsamiczno-igliwiowe przeznaczone, w ostatnich czasach tak bardzo wychwalane⁵⁾.

Zapas potrzebnych na wypadek do kąpiele dodatków, jako to: siodu, mydła, soli kamiennéj, a nawet morskiej soli, utrzymuje ciągle miejscowa apteka w Krynicy.

XII. W pawilonach pierwszego piętra gmachu łaźniowego znajduje się 14 pokoi mieszkalnych, z przeznaczeniem dla tego rodzaju gości zdrojo-

⁵⁾ Pragnących obeznać się z kąpielami igliwiowymi odsyłamy do prac DDr. SCHNAKENBERGA, ZIMMERMANN, HAUPTA, MOREAU i GILLIBERTA, zamieszczonych w czasopiśmie balneologiczném Dra SPENGLERA; tudzież do szczegółowych monografi o kąpielach igliwiowych, jakie dostarczyli: Dr. EBERT, *Die balsam. Kiefernadelbäder. Weimar 1853. 8vo. p. 54.* — Dr. GUSTORF, *Die resinös-balsam. Kiefer- und Fichtennadelbäder in Thüringen, 2te Auflage. Rudolstadt, 1854. 8vo. p. 31.* Broszura pełna erudycyi i dowcipu. — Dr. ZIMMERMANN, *Das Kiefernadelbad zu Braunfels. Weilburg, 1854. p. 78.* Jak poprzednia praca tegoż autora o tym samym przedmiocie w czasopiśmie *Bahn. Ztg. (1855. Bd. 1. Nr. 7.)* zamieszczona, tak i dopiero co wymieniona jego broszura jest bardzo ważnym przyczynkiem do literatury o kąpielach igliwiowych. Najlepszych wyrobów farmaceutycznych z igliwia dla handlu, dostarcza zakład kąpiele igliwiowych w Wolfach, w W. X. Badenickim, pod zarządem aptekarza Goeringera zostający, opisany przez ROYSA w broszurce *Wolfach und sein Kiefernadelbad. Wolfach 1857. 8vo. p. 64.* — Szczegółowe badania co do działania i skutków fizyologicznych kąpiele igliwiowych, przedsiębrał Dr. CLEMENS i takowe w swych rozprawach ogłosił: *Die Wirkung der Fichtennadeldecoct-Extract- und Wasserbäder regen nicht auf. Berlin 1861.* — Dr. GUSTAW HAUCK w swém: „*Pegologisches Lexicon*,” (*Leipzig 1865. p. 217.*) wylicza w samych Niemczech 25 zakładów dla kąpiele igliwiowych, które tamże w ostatnich 20 latach powstały i dotąd się utrzymują. —

wych, których cierpienie wymagałoby jak najbliższego obok kąpieli pomieszczenia.

Gdy wstąpimy przez bramę wjeżdżną w wielki dziedziniec, uderzy oko nasze bardzo wysoki (80 stóp) komin parowy, tuż obok niego osobny budynek dla pomieszczenia 2ch kotłów parowych, z którym łączy się z jednej strony pomieszczenie maszynisty, a z drugiej oddzielne przybudowanie, mieszczące 2 wielkie kadzie drewniane i 1 aparat żelazny, tamte do ogrzewania borowiny, ten zaś do robienia naparo-odwaru igliwiowego za pomocą pary. Wyborne urządzenie ogniska i cugów pod kotłami parowymi i samego komina, nie daje ani nadmiaru dymu ani swędu; nie zanieczyszcza powietrza; ani nie zakopca naszych wspaniałych łazienek. Od kotłów parowych rozprowadzone są rury parowe przez cały gmach łaźiebny, a cztery systemy rur i kanałów przeryniają jego podziemie, a mianowicie: 1szy doprowadzający parę do wanny, 2gi odprowadzający zbytnią i zużytą parę, 3ci służy do wpuszczania czyli dopływu wody mineralnej, a 4tym zużyta woda po kąpieli z wanny odpływa, którego pojedyncze ramiona w jeden główny kanał złączone, odprowadzają zużytą wodę do pobliskiego potoku.

Służba łaźiebna składa się z nadzorcy czyli łaźiebego, z 6ciu dziewcząt do robienia kąpieli wodnych, z 4ech mężczyzn do przyrządzania kąpieli borowinowych, z 2ch posługaczy, z których jeden obsługuje kąpiele natryskowe, a drugi łaźnią słowiańską, tudzież z maszynisty i 2 palaczy.

Administracya zakładu zdrojowego czuwa nad regularnym biegiem i codziennym ruchem w łaźienkach, dozór zaś i kierunek sanitarny powierzony jest lekarzowi rządowemu przy zdrojach krynickich ustanowionemu.

Porządek kolejnego co do godzin używania łaźienek, tudzież przepisy zachowania się i ceny pojedynczych kąpieli, wystawione są na widok publiczny. Ubodzy chorzy otrzymują tutaj z łaski c. k. Rządu corocznie 600 kąpieli bezpłatnie.

(C. d. n.)

KORRESPONDENCYE.

Berlin dnia 12go Marca 1866 r.

Jak się z badań dotychczasowych okazuje, jest rzeczą dość ważną zwrócić uwagę nawet w okolicach i krajach, gdzie włośni i tój tak strasznej

dla człowieka choroby włośnicowej dotychczas nie zauważano na źródła, z kądbi włośnie początek rozszerzania się brać mogły. O ile dziś osądzić można, to jeżeli nie jedynie, to najliczniej przyczyniają się do tego szczury, z których jak VIRCHOW i wszyscy badacze przypuszczają i rzeczywiście przypuścić można, dostają się do świni (albo też poprzednio do innych zwierząt np. kota), a ze świni do człowieka. W wielkich miastach, gdzie i kotami nie pogardzają, jak n. p. w Berlinie, mogą tedy oprócz świni także i koty dać powód do tego zakażenia, zawsze jednakże pierwotnym źródłem pozostają szczury. To też w szczurach odkryto włośnie w okolicach, gdzie zresztą ich do dziś dnia ani u świni, ani u człowieka nie znaleziono. —

Zkąd zaś u szczurów pasorzyty te się biorą, rozmnażają i t. d. łatwo sobie wytłumaczyć. Wiadomo, że szczury mocniejsze pożerają bardzo często słabsze od siebie. Szczury zaś przejęte włośniami zasłabły, stają się zapewne nieraz tój pewniejszym kąskiem dla współtowarzyszy. Tak więc szczury z łatwością poprzeraść mogą włośniami i może powstać choroba pomiędzy szczurami, może trwać i szerzyć się pomiędzy niemi, aż wreszcie i innemu zwierzęciu, np. świni, kotowi, szczur z włośniami się jako przysmaczek dostanie, a za pośrednictwem tychże, przechodzi ona wreszcie do człowieka.

Sledzeniem za włośniami u szczurów zajmują się dziś prawie wszędzie, i o czém już namieniłem, w krajach, gdzie dotychczas włośni u żadnego innego zwierzęcia nie spostrzeżono, znaleziono je u szczurów. Pomiedzy innymi zajmowano się teraz także temi badaniami i w Peszcie, przyczém ciekawe zrobiono odkrycie następné.

Wiemy dotychczas, że włośnie znajdują się li tylko we włóknach mięsnych prądkowanych i że nigdzie indziej ich nie spostrzeżono, ani nawet w włóknach mięsnych gładkich. Otóż przy badaniach szczurów w Peszcie, znaleziono na powierzchni jelit punkceiki w błonie włóknistej czyli surowiczej (*membrana serosa*) wzbudzające podejrzenie o włośniach. I w rzeczy samej przy drobnowidzowym badaniu znaleziono zwinięte, zasklepione zwierzątko, jak muiemano, włośnie. Jelita te, jako osobliwość i nowe odkrycie co do miejsca pobytu włośni, nadesłano prof. VIRCHOWOWI. Tenże przekonał się o obecności pasorzytów, na pierwsze wejrzzenie do włośni całkiem podobnych, jednakże miejscowość niezwykła wzywała do ostrożności i ścisłego dochodzenia sprawy. Przy dokładniejszym badaniu też okazywały podług prof. VIRCHOWA, pasorzyty te tak znaczne różnice, że może nawet weale nie do włośni zaliczyć je przynajmniej. Bliższém ich oznaczeniem zajmuje się tenże. Pasorzyty te widziałem także, lecz urobry (*preparata*), które widziałem, nie pozwalały mi powziąć dostatecznego sądu co do różnicy. Z Pesztu nadesłano tylko jelita i nie wiadomo weale, jakie pasorzyty znajdowały się we włóknach mięsnych

prążkowanych owego szczura, z którego pochodziły jelita.

Zważywszy, że historia rozpoznawania choroby włóśniowej nam dokładnie wykazuje, że choćby jeszcze nie zauważano gdzie choroby tej, to bynajmniej to nie dowodzi, że też już w istocie jej tam nie ma i t. d., to warto w każdym razie zawczasu pomyśleć o tém, ażeby, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej o ileby można uchronić ludność od nieszczęśliwych wypadków. Nasamprzód należałoby może zwrócić uwagę, czy i gdzie u nas w Polsce u szczurów nachodzą się włóśnie i powtórne, czy u szczurów znajdują się pasorzyty podobne do włóśni, a mianowicie w błonie surowiczej (*membrana serosa*) jelit. Jeżeliby zaś może nie wszędzie, dla braku wprawy albo przyrządów do badania, zająć się tém chciało, czyby nie można tu i owdzie utworzyć stanowisk do badania, a z okolicznych stron poprosić lekarzy i mieszkańców o dosyłanie materiału tamże?

Badanie takie możeby do ciekawych doprowadziło wypadków, jak miejscami całe gromady szczurów zarażone są włósniami, podczas, gdy w innych stronach wcale ich się u szczurów nie napotyka i jak prawdopodobieństwo zapadania na straszliwą tę chorobę w jednych miejscach większe niż w drugich, i jak w miejscach jednych potrzebne może większe środki ostrożności niż w drugich.

Tu w Berlinie badania u szczurów co do włóśni mało zadawalające dają wypadki. Tak z pomiędzy 14stu szczurów nie znalazłem włóśni w żadnym; badania w patologicznym zakładzie także do dziś dnia włóśni w szczurach tutejszych nie wykazały, a inni badacze podobno nie są szczęśliwsi. (Na pasorzyty błony surowiczej jelit dotychczas tu nie zwracano uwagi). Szczury tymczasem w Dreźnie, głównie w zoologicznym ogrodzie, odznaczają się wielką obfitością włóśni, skąd też szczury badane w patologicznym zakładzie tutejszym pochodziły.

Zdaje mi się wreszcie rzeczą konieczną zwrócić uwagę na zamieszczone pod napisem: „źródło roślinne włóśniów“ w Nrze 52, 1865 r. doniesienie*), jakoby poszukiwaniom Dra STEINA udało się wykryć włóśnie także w burakach. VIRCHOW w dziełku: *Die Lehre von den Trichinen, 3te Auflage. 1866.* str. 57, pisze: „Z wielu stron słyszę powtarzane to zdanie, jakoby liczne wypadki włóśniicy w krajach saskich pochodziły od paszy burakami. Wprawdzie rzeczywiście SCHACHT zauważył, że w włóknach korzonków buraków cukrowych znajdują się małe torebki, w których się znajdują zwierzątka podobne do włóśni, ale doniosłem (Archiv XXXII. str. 350), że nie są one prawdziwemi włósniami. KÜHN potwierdził me powątpiewania i jeszcze niedawno STEIN

„przez poszukiwania w Hedersleben historią tych „zwierzątek burakowych tak dokładnie wyjaśnił, że wszelka myśl zaliczenia ich do włóśni ustać „musi“. Nie wiem, czyby inny Dr. STEIN tém samym badaniem się był zajmował, ja przynajmniej nie znalazłem nigdzie wzmianki o tém — lecz być może, byłby to wtedy dziwny zbieg okoliczności.

Dr. Seweryn Robiński.

Lwów dnia 22go Marca 1866 r.

Dnia 18go b. m. uczcili lekarze lwowscy Polacy obecnie tu posługujących naszych dygnitarzy nauki lekarskiej, Rektorów i profesorów Drów DIETLA i MAJERA składkowym obiadem. Nie mogąc inaczej wynurzyć swęj wdzięczności, uznania i poważania najgłębszego dla naszych znakomitości, postanowiliśmy tym sposobem jako najodpowiedniejszym, złożyć nasz hołd powszechny, gościom dostojnym.

Że przy tej sposobności nie obeszło się bez wniesienia toastów, rozumiem się samo przez się. I tak, jako najstarszy, a więc i najpierwszy z kolei zabrał głos kolega Maciejowski. W krótkiej swęj przemowie podniósł zasługi obu mężów, a ponieważ ten dzień był oraz i dniem imienia naszych Solenizantów, zakończył mowca wivatem *in honorem* teraźniejszego Rektora i prezesa towarzystwa naukowego krakowskiego Dra MAJERA.

Następnie mnie było poruczone przemówić w imieniu lekarskiego kółka polskiego. Przemówiłem więc temi słowy:

Szanowni Koledzy!

Witamy dzisiaj w naszym gronie dwóch znaczących mężów, którym nie tylko nasze koło lekarskie, ale cały kraj hołd i cześć oddaje!

Jeżeli się nie mylę, dzieje się to po raz pierwszy w naszym stólecznym grodzie, że lekarze polacy przyjmują uroczyste dwóch Rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego na ziemi halickiej.

Smutna to zaiste prawda, że z powodu niefortunnnych naszych społecznych stosunków, podobne fakta policzyć nam wypada do zdarzeń nadzwyczajnych.

Zaprawdę, — mężom wzniosłych umysłów i nieugiętych charakterów, którzy idą właściwą sobie wytkniętą drogą i niezachwianie do zamierzzonego celu, a jakich to mężów żywe wzory obecnie mamy przed sobą, dla takich mówię znakomitych osobistości, najwyższém wynagrodzeniem za niesione dla narodu ofiary, jest niezaprzeczenie, wewnętrzne zadowolenie; ścisłe i wszechstronne ocenienie ich zasług należy zwykle do późniejszych dopiero dziejów, — bardzo wyjątkowo tylko spotyka tych mistrzów to szczęście, doczekać się jeszcze za życia błogich plonów umysłowych, mierznie przez siebie zasianych.

Ale właśnie w tém szczęśliwém, wyjątkowém położeniu są nasi obaj dostojni goście, którym za ich długoletnie trudy, mozoły i walki dla dobrego

*) Powtórzone je za jednym z dzienników lekarskich wiedeńskich, mylnie zapewne zawiadomionych.

sprawy staczone niosą w nagrodę rodacy ogólne i wdzięczne uznanie.

Wnoszę więc ten toast w imieniu wszystkich tu przytomnych czeigodnych kolegów na cześć i zdrowie mężów, którzy jako professorowie wznieśli się do wysokości Koryfeuszów nauki lekarskiej, jako Rektorowie wszechnicy Jagiellońskiej, w historii tejże uczelni szczytne sobie zdobyli stanowisko, nareszcie teraz jako posłowie, przez swe gorliwe i szlachetne usiłowania, jak zawsze i wszędzie i tą razą dopełnili miary swych obowiązków obywatelskich!

Oby nam przyszłość więcej takich dawała mężów!

Niech żyje Rektor DIETL! niech żyje Rektor MAJER!!

Wyłącznie na cześć prof. DIETLA podniósł głos następnie kolega Moszczański wyszczególniając zasługi tego męża, jakie mu kraj zawdzięcza za podniesienie naszych zakładów zdrojowych i w ogóle balneologii krajowej, niemniej jako dzielnemu profesorowi klinicznemu.

W tym samym duchu za Rektorem DIETLEM przemawiali jeszcze proszeni jako goście: Wincenty Pol i professor Zielonacki.

Na wzmiankę Rektora MAJERA o 50letniej tego roku przypadającej rocznicy założenia czyli istnienia towarzystwa naukowego krakowskiego, większa część kolegów zobowiązała się solidarnie przybyć, za poprzedniem uwiadomieniem prezesa, także do naszego poważnego grodu dla uczczenia tej dla nas wszystkich pięknej i ważnej uroczystości. A tak więc i ta uczta została uwieńczoną szlachetnym przedsięwzięciem, co aby się uiszcilo w bliskiej przyszłości, jest ogólnem naszym życzeniem!

Dr. August Noskiewicz.

ROZMAITOŚCI.

POSIEDZENIE

Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k.

Tow. nauk. krak. z d. 22 Marca r. b.

Treść: I. SKOBEL: Sprawa rozmnażania Kinowców (*Cinchonae*) i jej koleje. II. Nadesłany rękopis z Warszawy, zawierający sprawozdanie p. JAN. FERD. NOWAKOWSKIEGO o rozprawie wyszłej w Irkucku po rosyjsku pod napisem: Protokoły posiedzeń towarzystwa lekarskiego wschodniej Syberii za r. 1864/5.

I. Względ na niedawno przebyte cierpienie oka zniewolił przewodniczącego (prof. SKOBLA) do wyrzeczenia się sekretarzem w czytaniu przygotowanej na to posiedzenie rozprawy mającej napis: Sprawa rozmnażania Kinowców (*Cinchonae*) i jej koleje.

Skreśla w niej autor naprzód wzrastającą coraz bardziej potrzebę kiny, dochodzącą już dziś olbrzymich rozmiarów, a wymagającą wywozu ogromnej ilości tego leku z jego ojczyzny, jaką jest Ameryka południowa. Tak w r. 1806 wy-

słano takową z jednego portu z Kartagieny 12000 cetnarów, fabryka Pelletiera, Delondra i Levillauxa w Hawrze spotrzebowywa sama corocznie 12000 cetnarów, tylko kiny królewskiej (*China regia*): aby z niej wydobyć chinin. Opisuje potem, w jaki sposób nieogładny i marnotravny wycinano i obłupywano te drogocenne drzewa, jak niedołężne rządy na ciągle wstrząśnienia narażonych rzeczpospolitych południowo-amerykańskich, jako to: Wenezueli, Nowej Grenady, rzpltej równikowej (*Ecuador*) nie mogą, mimo nawet ustaw wydawanych w tej mierze w ostatnich latach, powstrzymać tego szkodliwego wytępienia, a tém mniej pomyśleć o rozmnożeniu tych roślin zbawiennych; dla tego też niepłonną okazała się obawa, żeby z wygubieniem kinowców nie zabrakło kiedyś kiny i chininy. Wprawdzie obszar ziemi, na której rosną kinowce, zwany przez botaników pasem kinowcowym, ciągnie się od 19° szerokości południowej aż do 10° szerok. półn. i wynosi na długość 700 mil. Gdy się atoli zważy, że drzewa te nie tworzą lasów, lecz rosną tylko kępami, po kilka lub nawet po jednym wśród drzew rozmaitych, że ich zatem nie ma tyle co u nas sosien, dębów, a niegdys także modrzewiów; że te ostatnie wyginęły mimo to całkiem, z winy nieopatrznych przodków, a dziś jeszcze nierozważnie uprzążają się innego rodzaju lasy: to nawet pocieszyć się trudno wątpliwem zresztą co do swęj pewności twierdzeniem Dra KAROLA SCHERZERA, uczestnika podróży, odbytej austriackim okrętem Nowarą, twierdzeniem opartem na przelotnem zwiedzeniu brzegu wschodniego Ameryki południowej i na wiadomościach zaczerpniętych z posłuchu a nie z naocznego przekonania: jakoby z Boliwii samęj można jeszcze niewiedzieć jak długo, wywozić corocznie 8—10 tysięcy cetnarów kiny, bez obawy wyniszczenia krzewów, jakoby istotnie poza granicami Ameryki w ostatnich latach spotrzebowywano rocznie różnych gatunków kiny tylko 7000 cetnarów niespełna i jakoby w lasach boliwiańskich między Taryją, Kochabambą i La Pazem wykryto nowy gatunek kinowca, którego korę nazywają Indyanie Sukupirą.

Wiarogodniejsze zdają się być świadectwa badaczy, którzy na miejscu samem przebywali po lat kilka, a którzy wszyscy zgodnie nie dzielą tego zaspokojenia.

Była to więc myśl nietylko zbawienna, ale rzec można wielka, aby celem zachowania dla późniejszych pokoleń tego cennego leku, zająć się uprawą kinowców w okolicach, mających pod względem podniebia, gruntu i wysokości, podobieństwo do owych puszczy amerykańskich, gdzie te drzewa rosły pierwiastkowo lub rosną dotąd.

Zasługa powzięcia i wykonania tego pomysłu należy się Holendrom. Już Dr. FRITZE, naczelnik służby zdrowia w posiadłościach indyjsko-holenderskich w roku 1837 przedłożył wniosek podobnej osnowy ówczesnemu Jenerał-gubernatorowi wyspy Jawy Eerensowi zalecając wysłanie Dra FR. JUNGHUNA do Peruwii po sadzonki i nasiona Kinowca. Wszelako dopiero następcą Eerensa Chr. PAHUB przystąpił do urzeczywistnienia tego pomysłu w r. 1851.

Podane są dalej szczegółowe koleje tego pożytecznego przedsięwzięcia poruczonego naprzód za hojnem wynagrodze-

niem HASSEARLOWI, który się nienależycie z zadania wywiązał, a uwiecznzonego dopiero pomyslnym skutkiem po r. 1856 pod opieką Dra JUNGHUHA, który podniósł podupadłe pod tamtym 2 płonniki i jeszcze 6 nowych założył w stósowniej-szych miejscach wyspy Jawy. Prędko pomnożyła się liczba kinowców hodowanych. Chodziło jeszcze o zapewnienie się, czy drzewa te nie wyradzały się pod innem niebem. Wyprawy z Rotterdamu do Jawy w r. 1859 znakomity chemik Dr. de VRIJ przekonał się, że kory tych kinowców zawierają znane ze swój skuteczności leczniczej alkaloidy, a gdy je już znalazł w korze drzew jeszcze bardzo młodych, tym więcej spodziewać się ich można później, zwłaszcza, że rośliny około 50 roku życia najwięcej ich posiadać mają.

Za przykładem rządu holenderskiego poszedł rząd angielski, starając się przyswoić kinowce Hindostanowi. Wyślano niejakiego Markhama w r. 1859 do Peruwii po nasienie i sadzonki najlepszych kinowców. Usiłowania jego z razu o mało że nie zmarniały całkiem, lecz przy wytrwałości i licznych zabiegach udało się anglikom wspomaganym nadto przez władze holenderskie, jawańskie, które im udzieliły nasion, założyć płonniki na wyspie Cejlonie, jeden pod Peradenią, drugi na górze zwanój Hakgalem. Oprócz tego powstał później trzeci w Hindostanie w Darjeelingu, leżącym na zachodniem ramieniu Himalaj w Indyach zagangiesowych w księstwie Sykimskiem. Anglicy zrobili jeszcze próbę na wyspach antylskich: Jamaicae i Stój Trójcy, czy się im udało dopiero się pokaże.

Nakoniec i rząd francuzki powziął zamiar uprawiania kinowców w Algierji, nie wiadomo jeszcze z jakim skutkiem, o którym jednakże wątpić się godzi przy niepewnym tam stanowisku francuzów i wojowniczym usposobieniu arabów, opierających się wszelkimi siłami obcemu wpływowi.

Oprócz zaradzenia grożącej zagładzie tyle nam potrzebnych drzew, sztuczne ich hodowanie przyniosło także piękny plon naukowy, który zawdzięczamy holendrowi Vrijemu i anglikowi Howardowi. Dotąd robierano chemicznie tylko kinę, tj. korę kinowców, otóż ci badacze założyli sobie dociec składu chemicznego nie tylko kory, z pnia i z gałęzi, ale także z korzeni, drewna, liści i przysadek liściowych, wreszcie z soku, który wyciekłszy z naciętego drzewa stęzał na powietrzu. Otóż dowiedziano się: 1sze że kora z korzeni kinowców hodowanych zawiera w sobie więcej alkaloidu, aniżeli kora z pnia. 2re że kora kinowców grubieje, jeżeli ją obsiędą mech i porosty i że wtenczas zawiera ona więcej alkaloidów i łatwiej je wydostać czyste. 3cie Andersen w Darjeelingu znalazł chinin w liściach także, zwłaszcza w liściach dawniejszych, które lada chwila odpaść mogą, udało się to także Daniellowi w Jamaicae.

II. Sekretarz (Dr. OETTINGER) podał do wiadomości zgromadzenia, że nowo obrany członkiem korrespondentem towarzystwa p. JANUSZ FERD. NOWAKOWSKI nadesłał z Warszawy napisane przez siebie sprawozdanie o rozprawce drukowanej po rosyjsku w Irkucku, a zawierającej protokoły posiedzeń towarzystwa lekarskiego wschodniej Syberyi z roku 1864/5. Z osnowy sprawozdania dowiadujemy się, że wzmiankowana rozprawka składa się z trzech części: pierwsza obejmuje 5

protokółów posiedzeń towarzystwa, którego prezesem jest Dr. HOLTERMAN a sekretarzem J. KARPOWICZ; między nazwiskami członków napotyka się polskie BOGUSŁAWSKIEGO i GRZYBOWSKIEGO. W części drugiej podaje lekarz wspomniany na ostatku swoje spostrzeżenia o chorobach, które uważał w instytucy panien w ciągu roku 1863. Rzecz skreślona jest w ogólnych zarysach, a nieco więcej szczegółów zawiera opis panującej odry i gorączki durzycowej. Część trzecia, której autorem jest rządowy lekarz okręgu Wiercholeńskiego p. F. SZPERK jest najciekawsza, osnowę jej bowiem stanowi wiadomość o Jakutach i mieście Jakucku odległym od Irkucka na 400 mil ku północno-wschodowi, a od Warszawy o mil 1380. — Na tym dalekim mroźnym krańcu mieszka lud właściwych, na pół dzikich obyczajów, którego podniebie i powietrze, smutną siedzibę, nędzne mieszkania zwane jurkami, odzież ciężką a surową, pokarmy osobliwe, a nareszcie choroby opisuje lekarz, smutnym losem zagnany pośród tej dziczy. Między innymi wymienia dziwny zwyczaj kobiet, rodzenia w postawie klęczącej lub stojącej podczas opierania się brzuchem o jaki przedmiot nieruchomy. Tłumaczy to pan SZPERK wielką pochyłością miednicy. U niewiast części rodne zewnętrzne nie są porośnięte włosami, a wargi wstydlive słabo rozwinięte. — Choroba weneryczna mocno tam jest zagnieżdżona i mylnie poczytywano jej postaci skórne za trąd. Obraz mizernego szpitala Jakuckiego zakończyło to pismo, z którego pomimo troskliwego utajenia przedziiera się boleśny, głuchy jęk lekarzy wygnaneów. O.

Zamianowanie urzędowe.

Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dn. 2go Marca r. b. poruczył raczył najlaskawiej katedrę patologii i terapii szczególniej oraz kliniki lekarskiej w Uniw. krak. tamecznemu zyczajnemu, publicznemu profesorowi medycyny rządowej Drowi KAROLOWI GILEWSKIEMU.

Stopień doktora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskali na dniu 23cim Marca r. b. pp. Tomasz Homme z Krakowa i Maksymilian Rosner z Tarnowa.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Die Febris recurrens in St. Petersburg. Beobachtungen aus dem Obuchoffischen Hospitale von Dr. F. Herrmann und Dr. C. Küttner. Erlangen. 1865.

Leyden Dr. E. Beiträge zur Pathologie des Icterus. Berlin. 1866.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Omyłki.

W numerze 10tym Przegl. lek. na str. 75, przedziałka 2ga, wiersz 2gi od dołu. zamiast 1866 winno być 1863; a na str. 76 przedz. 1sza, wiersz 13sty, zamiast najprawdopodobniejsze, ma być najpodobniejsze do prawdy.